Rok 1874. Kraków piątek 29 maja Nr. 120

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 5 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwart.	mies.
w Krakowie	12 złr.	3 złr.	1 złr.
w Austrji z przesyłką	16 „	4 „	1 „ 40.
w Niemczech	12 tal.	3 tal.	1 tal.
we Francji	80 fr.	20 fr.	7 fr.
w Serbji, Włoszech, Rumunii i Szwajc.	48 fr.	12 fr.	4 fr.
w Turcji	64 „	16 „	6 „
w Belgji	56 „	14 „	5 „

Przedpłatę przyjmuje Administracja dz. Kraj, urzęda pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje. Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie ul. Mikołajska l. 435. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne od opłaty i uwzględnia się je tylko w terminie 8 dni. — Rękopisów nie zwraca się.

Cena ogłoszeń (inseratów).
w pierwszém umieszczeniu wiersz . . 8 cnt.
w każdém następném umieszcz. wiersz 5 „
Stempel od każdorazowego umieszcz. 30 „
Ogłoszenia przyjmuje administracja i ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski. Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, handel Wierzuchowskiego.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia. W Krakowie: Marjan Dworski. — **W Wiedniu:** Hasenstein & Vogler, Fleischmarkt 10, Ecke Akademiestrasse. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Filip Löb, biuro anonsów, Wolzeile Nr. 2.— **W Pradze:** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **W Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie i Lipsku, Bazylei, Zürichu, St Gallen, Genewie i Sztutgardzie:** Hassenstein & Vogler.

Ogłoszenie przedpłaty na „Kraj“.

Cena przedpłaty:	W Krakowie:	w Austrji: z przesyłką pocztową
za czerwiec . . .	złr. 1	złr. 1 40
„ czerwiec, „ lipiec, „ sierpień	złr. 3	złr. 4 —

Przegląd polityczny.

W ministerstwie zaczęły się ferje. Ministrowie rozjeżdżają się za urlopami. Pierwsi opuszczają Wiedeń dr. Glaser i bar. Lasser. Co do dra Ungra niektóre dzienniki donoszą, że departament jego, to jest biuro prasowe jako osobny dział gabinetu ma być zwinięte. *N. fr. Presse* zaprzecza téj wiadomości i twierdzi, że dr. Unger tak jak dotychczas zostaje i nadal kierownikiem biura prasowego, a nadto podczas nieobecności dra Glasera obejmie w zastępstwie tegoż sprawy ministerstwa sprawiedliwości.

W Dalmacji wszczęła się znowu silna agitacja za przyłączeniem kraju tego do „trójjedynego królestwa“ Chorwacji. Natychmiast po zamknięciu rady państwa posłowie dalmatyńscy Klaic i Monti zwołali naradę anneksjonistów dalmackich i chorwackich do Zagrzebia, na któréj uchwalono jak najenergiczniejsze popieranie połączenia się Dalmacji z Chorwacją. Protokół tego zebrania zostanie ogłoszonym w dziennikach.

W chwili wyjazdu cara z Londynu, *Pall Mall-Gazette* zdobywa się nareszcie na tyle odwagi, aby wypowiedzieć całą prawdę o „przyjęciu cara przez naród angielski“. Otóż co pisze *Pall-Mall-Gazette:* „Prawdą jest, że publiczność nasza nie tylko nie przyjmowała cara nigdy i nigdzie gorąco, ale owszem zawsze bardzo chłodno. Było wprawdzie wszędzie, gdzie car się ukazywał, dużo ciekawych, bo Londyn w każdéj chwili posiada tysiące próżniaków, którzy biegają za każdém widowiskiem. Nie można także publiczności naszéj zarzucić braku przyzwoitości. Ale zamiejscowych czytelników naszych pewnie zdziwi, jeźli ich zapewnimy, że zwykły objazd lorda majora ściąga na ulice Londynu równą ilość ciekawych, ile tym razem ukazanie się cara.“

„Car nie jest popularnym w Anglji — zapewnia tenże dziennik — o zbliżaniu się nowéj ery przyjaźni angielsko-rossyjskiéj ani śladu nie widać. Jest to fakt, nad którym bynajmniéj nie należy ubolewać. A czyż Anglja cieszyła się z tego, że car korzystając z nadarzającéj się sposobności zerwał traktat względem morza Czarnego zdobyty na wojnie krymskiej? albo czy Anglja cieszyła się tém, że pomimo uspokajających zapewnień, które hr. **Szuwałow** na podstawie **danego słowa carskiego** przed 6 miesiącami dał w Londynie, że Rossja o żadnych zdobyczach nie myśli, że pomimo tych zapewnień Rossja robiła nowe zdobycze nie powiedziawszy w Londynie ani jednéj sylaby na usprawiedliwienie niedotrzymanego przyrzeczenia? Czyż to wszystko miałoby być tak prędko zapomnianém? Być może, że pytania takie nie są grzeczne, ale odpowiedź na nie może tylko wypaść przecząco. Niegrzeczne przyjęcie cara w Londynie byłoby niegodném narodu, ale jeszcze niegodniejszém byłoby takie przyjęcie, jakie wynaleźli w fantazji swéj płatni dziennikarze. Publiczność angielska nie jest tak podłą i głupią, aby udawać przyjaźń, na którą Rossja nie zasłużyła.“

Francja.

O obaleniu ministerstwa Brogliego piszą z Paryża:

Ministerjum Brogliego obalone zostało przez 53 legitymistów krańcowéj prawicy i 17 bonapartystów, którzy się połączyli ze wszystkiemi frakcjami lewicy. Dlaczego i w jakim celu? Trudno to zrozumieć; sprobuję jednak objaśnić. — Historja jest taka:

Niezgoda między legitymistami czystéj wody, tymi, których w r. 1817, 1820 i 1824 nazywano „ultrasami“ i „zagorzalcami“, rozpoczęła się od chwili, gdy rozbiła się sławna fuzja dynastyczna, t. j. gdy kwestja chorągwi i poprzysiężenia konstytucji przez hr. Chambord udaremniła usiłowania rojalistów w celu przywrócenia tronu Henryka V. Gdy hr. Chambord odmówił wszelkich ustępstw dla nowoczesnego konstytucjonalizmu, który przedstawia orleanizm, fuzjoniści i orleaniści postanowili w duchu pracować ostrożnie dla hr. Paryża i osądzili, że ustanowienie „siedmiolecia“ Mac-Mahona będzie najstosowniejszym do tego środkiem.

Już w początkach zagorzalcy legitymizmu zrobili pewne trudności i stawili pewne warunki; niemniéj jednak dość znaczną większością głosów uchwalone zostało prawo powierzające marszałkowi Mac-Mahonowi władzę wykonawczą na lat siedm. Artykuł 2 tego prawa stanowił, że „prezydent rzeczypospolitej wykonywać będzie swoją władzę zgodnie z prawami istniejącemi aż do przyjęcia praw konstytucyjnych, które rząd w stosownym czasie przedstawi.“

Prawa te były potrzebne Mac-Mahonowi dlatego, że ciągłe intrygi rojalistów i bonapartystów niepokoiły kraj i utrzymywały powątpiewanie o trwałości siedmiolecia; marszałek chciał więc, żeby jego władza była umocniona w prawach organicznych, poręczających istnienie bezwarunkowe siedmiolecia i dających mu możność rozwiązania teraźniejszéj izby. Ks. Broglie skrycie pracował nie dla Mac-Mahona (uważał go bowiem tylko za dogodny parawan i nie brał serjo jego władzy), lecz dla domu orleańskiego, względem którego związany był nietylko przekonaniami politycznemi ale i osobistym interesem, gdyż bogaty ks. Aumale wydobył go z ciężkich kłopotów finansowych — i rozumie się nie za darmo. Owóż na żądanie marszałka, ks. Broglie zajął się przedstawieniem praw konstytucyjnych, których osnowę tak ułożył, żeby w danym razie mogły służyć za nową kartę monarchji orleańskiej. Dlatego to spotkał u legitymistów czystéj wody opozycję niesłychanie gwałtowną.

Główny organ téj opozycji *Union*, dziennik poufny hrabiego Chambord, redagowany jest przez tego samego p. Laurentie, które w r. 1828 redagował „Quotidienne“, i gwałtownością swéj opozycji przeciw duchowi czasu i dążeniom liberalnym ministrów królewskich, wyprawił Karola X. i jego dynastę na wygnanie. Zaraz po wakacjach wielkanocych zagorzalcy legitymizmu oświadczyli z góry, że nie chcą nic uorganizować. Daremnie kr. Broglie przedstawiał im, że prawo 19 listopada przewidziało organizację siedmiolecia: legitymiści odpowiedzieli, że nie dotrzymuje danéj im obietnicy, iż nic nie przedsięweźmie na szkodę hr. Chambord, i że jego projekta praw konstytucyjnych, są oczewiście na korzyść orleanizmu, chociaż osłonione są dwuznacznikami.

Ks. Broglie widział nadciągającą burzę, ale cofnąć już się nie mógł; zresztą należało spełnić zobowiązanie przyjęte względem książąt orleańskich, i pozornie zadowolnić Mac Mahona, który uparcie obstawał przy zwojem siedmioleciu. Złożył więc w izbie projekt ustanowienia wielkiéj rady, która miała utorować książętom orleańskim drogę do władzy; żeby zaś przełamać przewidzianą opozycję zagorzalców, zażądał aby przedewszystkiem izba uchwaliła nowe prawo wyborcze polityczne, korzystne dla zachowawców, i dające mu możność rozwiązania teraźniej-

ODALISKI.

Powieść historyczna

Lewina Schückinga.

(Z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy.)

Wicehrabia sądził z początku, że ten krzyk był przeciw niemu wymierzonym wyrazem oburzenia za poufałość, którój sobie pozwolił z Bahnezą. Ale tu prędko zamieniła z Ablą i Fatimą kilka słów w ich języku i zwracając się ku Bojadorowi rzekła:

— Abla i Fatima ujrzały po za nami głowę mężczyzny, która się nagle ukazała w oknie.

— Głowę mężczyzny?

— Brzydką, dużą, czarną głowę!

— Niech go kaci porwą! To nie kto inny, tylko Klejn!

Zbliżył się do okna i wyjrzał niem: „Niema nikogo. Ale są ślady stóp, bajecznie szerokie, które świadczą, że on tu był. Obrzydliwy bęben musiał się jak kot wydrapać do góry po występach muru. Muszę go dogonić i wstrzymać, żeby nie narobił hałasu. Nastraszę go groźbami.“

Wyrzekłszy te słowa prędko, raczéj do siebie niż do Bahnezy, trwożliwie nań patrzącéj, chciał odejść, gdy nagle ku jego przerażeniu dały się słyszeć w przed pokoju grzmiące, donośne kroki i także głos donośny i grzmiący.

— Stara piszczałko rozklepana, niech ci piorun na głowę spadnie i język wysuszy w gębie — wołał ten głos za drzwiami. — Daj mi pokój z tą bezsensową gadaniną, którą mię zabawiasz. Sam potrafię obaczyć, co się tam dzieje u dziewcząt.

— Ale jegomość pan, — mówiła matka Afra tonem, w którym tyle było strachu i przygniecenia, ile ich w tonie ludzkiego głosu zmieścić się może — pan zrobi mi tę łaskę i zajrzy do stancji, gdzie Wex sypia, dziś w nocy rozchorował mi się.

— Wex chory, no to niech sobie zdechnie, kupię ci natomiast innego; Wexy są u nas tanie, stara wierzbo, a teraz precz mi z drogi.

Krótka ta rozmowa, dobitnie słyszana wewnątrz pokoju, sprawiła trwogę i przerażenie. Zapowiadała ona, że Trautson, który o téj godzinie zwykle do pawilonu nie przychodził, sprowadzony przez złego ducha, stał we własnéj osobie przede drzwiami i że matka Afra daremnie usiłowała go wstrzymać, aby nie wszedł od razu do pokoju dziewcząt.

Na pierwszy odgłos wcale niemiłego organu starego rębacza Bojador drgnął niby naelektryzowany. Jednakże z zupełną przytomnością umysłu obejrzał się za środkami, aby uniknąć spotkania. Miał dwie drogi: przez okno, albo przez draperję, która w rogu pokoju zasłaniała wejście do alkierza. W pierwszym razie t. j. umykając oknem, był całkiem bezpieczny; w drugim zostawał zamknięty w alkierzu i musiał czekać, ażby Trautsonowi podobało się odejść. Było to tém gorzéj, że Bojadorowi ziemia gorzała pod nogami — musiał koniecznie biegnąć za baronem Klejnem i wstrzymać go, aby w jakikolwiek sposób nie zepsuł misternie ułożonego planu. Tak więc droga przez okno zasługiwała na bezwarunkowe pierwszeństwo, ale niestety była niepraktyczną! Ażeby story rozsunąć oraz otworzyć kwatery okna i żaluzje zewnątrz, na to trzeba było przynajmniéj dwa razy tyle sekund, ile potrzebował Trautson, aby z przedpokoju wejść do pokoju swoich pupilek.

Zmiarkował to wicehrabia i z szybkością błyskawicy i ulegając konieczności, dał szybkiego susa po za kotarę do alkierza.

Był pewnym, że go żadna z dziewcząt nie wyda. Abla i Fatima korzyły się przed nim, jako przed istotą wyższego rodzaju. Zresztą taka gra w chowanego, taka mała intryga haremowa miała dla nich zbyt wiele powabu, iżby nie chciały wszystkiego dołożyć, aby dopomódz przyjacielowi Bahnezy, zaś panu swojemu, adze chrześcijańskiemu figla wypłatać.

Trautson, którego o téj niezwykłéj godzinie sprowadził tuzamiar przyjęcia księcia Eugenjusza, wszedł do pokoju. Po ojcowsku uszczypnął Bahnezę łagodnie w policzki, kiwnął niedbale głową ku innym dwom dziewczętom i rzekł po włosku do tamtéj:

— No, jakże się masz? Zawsześ ładna i strojna. Brawo! tamte dwie to leniwe bydlęta. Powiedz im, żeby się przygotowały do przeglądu. Książe Eugenjusz Sabaudzki, pierwszy jenerał cesarski; czy rozumiesz, co to znaczy? Książe Eugenjusz tu będzie i zrobi wam zaszczyt, że się na was popatrzy. Potem pomyślimy, co z wami począć! Czas, żebyście nareszcie ztąd wyruszyły!

— Jesteśmy twojemi niewolnicami, panie, możesz nami rozrządzać odrzekła Bahneza. Ale czemużeś zabrał nas do niewoli, jeżeliśmy się tobie sprzykrzyły i myślisz nas oddalić?

— Czemu? Bo byłem osłem! Nie pomyślałem wprzódy, co może się przytrafić mojéj ciotce, że staremu klekotowi śpieszno będzie połączyć się z niebieskim oblubieńcem. Nie pomyślałem, że sam będę musiał mieć was na karku!

— Zostaw nas tu — ciągnęła daléj Bahneza — przerażona myślą, że Trautson mógłby ją w inne miejsce wyprawić, gdzieby oddaloną była od swego przyjaciela.

— Tu? — odrzekł Trautson. — Nic z tego, tu nie dla was miejsce! To nie jest klasztor. I stara Afra nie zdałaby się na przełożoną głupich dziewcząt, jakiemi wy jesteście. Nie można ufać staréj czarownicy, ani Wexowi. Czemu ona nie przychodzi? Dla czego nie ma jéj tu? Niech ją piorun trzaśnie! Czy to prawda, że Wex zachorował! Alboż coś podobnego może zachorować, jak człowiek porządny? A może w końcu wy djablice zawiodłyście tego biednego Wexa!

I Trautson rozśmiał się głośno ze swego konceptu. Zostawmy go przy téj konwersacji, którą się starał skrócić sobie czas, aż do przybycia księcia Eugenjusza, a obejrzyjmy się za innym naszym znajomym.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

szego zgromadzenia, z nadzieją, że nowa izba będzie powolną dla jego polityki.

Zagorzalcy legitymizmu poznali co się święci, i położyli formalne veto. „Chcesz uchwalić prawo wyborcze, abyś się mógł nas pozbyć i potem uorganizować sie dmiolecie, albo raczej monarchję orleańską? Nic z tego nie będzie. Sprzeciwimy się stanowczo“. Plan legitymistów był taki: przedłużyć w nieskończoność istnienie teraźniejszéj izby, i czekając sposobności do przywrócenia monarchji Henryka V. nie dopuścić uchwalenia praw konstytucyjnych.

W istocie legitymiści obawiali się nadewszystko tego, żeby po uchwaleniu prawa wyborczego, rząd nie naglił o rozwiązanie izby. Wiedzą oni aż nadto dobrze, że wybrani po wojnie, w chwili ogólnego upadku na duchu, w czasie gdy nieszczęśliwemu narodowi zdawało się, iż powrót do dawnéj monarchji może ocalić zgnębioną Francję, — zwiedli wszystkie nadzieje, i że kwestja chorągwi i dziwaczne roszczenia hr. Chambord, zniechęciły wyborców tak dalece, iż w przyszłem zgromadzeniu rojaliści nie będą mieli i dziesiątéj części głosów, któremi teraz rozporządzają.

Dlatego to legitymiści żądali, aby w obradach miało pierwszeństwo prawo municypalne; chcieli bowiem niedopuścić obrad nad prawem wyborczem politycznem i „status quo“ jak najdłużéj utrzymać. Ztąd walka. Dla publiczności była to błaha kwestja formy; dla tych jednak co znają położenie, oraz urazy i nienawiści stronnictw, była to kwestja życia i śmierci. Książe Broglie zmuszony porzucić dwuznaczniki, upadł obalony przez 53 legitymistów i 17 bonapartystów.

Hiszpanja.

Przy braku ważniejszych wiadomości nowszych z polityki ostatnich dni, podajemy tu bardzo interesujący ustęp z pewnéj korespondencji z Hiszpanji, odnoszącéj się do dziejów oblężenia Bilbao, w którém bardzo ważną rolę grały kobiety:

Bardzo mało pocisków padało na forty i pozycje ochronne, a wszystkie były skierowane do środka miasta pustosząc domy liberalnych, zabijając niewinne kobiety i dzieci. Ta okrutna taktyka wywołała jednak wprost przeciwny skutek. Gdyby cierpieli jedynie brak żywności, przerwanie handlu i odosobnienie, mieszkańcy tego miasta bogatego, pracowitego i intelligentnego byliby może ulegli zniechęceniu. Lecz eksplozja pierwszéj bomby rozbudziła w nich uczucia bohaterskie, a postawa ich — według wyrażenia miejscowego alkada — pozostała aż do ostatniego dnia „wyzywająca i pogodna“. Dotąd jeszcze Bilbajczycy są pod wpływem egzaltacji wywołanéj brutalném obejściem się nieprzyjaciela, a opowiadania ich o przebiegu oblężenia nie są skargami, lecz przechwałkami.

Szczególniéj kobiety odznaczały się dobrym humorem i nieustraszoną odwagą i im to należy się honor oporu. „Byliśmy wszyscy zdecydowani spełniać nasz obowiązek — mówił jeden z oblężonych, — ale chociażbyśmy się i zachwiali, kobiety nie dałyby nam upaść. Nie pozwoliłyby nam poddać się, byłyby nas popchnęły do zaciętéj walki a nawet byłyby z nami w ogień poszły. Oburzenie na nieszczęśliwych fanatyków Don Karlosa tak rozgrzało ich dusze, że nie pozwoliły nam być smutnymi. W ciemnych kazamatach gdzieśmy życie spędzali, nie okazywały ani na chwilę zniechęcenia lub spleenu; zawsze ozywione i wesołe młode kobiety elektryzowały nas swemi żartami i śmiechem. Gdy się odezwał dzwon alarmowy rozmowy ustawały, lecz kobiety po większéj części znały już mowę pocisków i po syczeniu w powietrzu odgadywały gdzie bomba upadnie. „Ba — odzywała się ta lub owa — to nie do nas adresowano“.

Przy końcu oblężenia panie miejskie wystrojone występowały na spacery, a raz nawet w wielkiéj liczbie zebrały się w teatrze na przedstawienie patrjotyczne dane przez młodych gwardzistów. Kobiety z ludu, wyrobnice, służące pracowały ciągle, i z narażeniem się na niebezpieczeństwo nosiły codziennie żywność dla obrońców oddalonych posterunków. Nieraz kule zagradzały drogę tym skromnym bohaterkom, i dla tego ich tak wiele zginęło“. Lecz nietylko w obec niebezpieczeństwa okazywały one wiele odwagi; z prawdziwym heroizmem znosiły także skutki długotrwałéj blokady.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Kraków, 28 maja.

W muzeum techniczno-przemysłowem w sobotę dnia 29 maja od godz. 12 — 1 w południe, odbędzie się 17 ty publiczny wykład p. M. Sokołowskiego „O sztuce plastycznéj w starożytnéj Grecji.“

Koncert „Muzy“ zapowiedziany na piątek b. m., odbędzie się w poniedziałek 1 czerwca.

Jedna z najładniejszych naszych paproci jest *Struthiopteris germanica,* rosnąca oprócz w Europie także w północnych krajach Ameryki i Azji. W okolicach Krakowa jednakże, mianowicie na lewym brzegu Wisły, do niedawna paproci téj znaleźć nie udawało się, dopiero p. dr. Reman znalazł ją w okolicach Krzywaczki pod Myślenicami, jako najbliżéj Krakowa, a w ostatnich czasach znaleźli pp. prof. Król i prof. dr. Ant. Wierzejski roślinę na lewym brzegu Wisły na Kępie nad Zwierzyńcem.

P. Antoni Ursprung, dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika, zwiedził uszkodzoną kolej pod Radymnem i wydawszy tam stanowcze zarządzenia celem rychłego ukończenia robót, powrócił 25 maja do Lwowa. — Dr. Edward Sochor, generalny dyrektor kolei Karola Ludwika, przybędzie w ciągu bieżącego tygodnia do Lwowa. *G. L.*

Nieznane jeszcze publiczności utwory Kaulbacha, nabył po śmierci jego p. Fryd. Bruckman z Monachjum. Artystyczny ten spadek po znakomitym mistrzu składa się z 200 numerów, między któremi znajduje się wiele portretów, obrazów, kartonów, rysunków, szkice do dzieł Szekspira, Heinego, Homera i t. p.

Kradzież. — W nocy z 23 na 24 b. m. włamali się nieznani złodzieje do kościoła parafjalnego w Łapczycach pod Bochnią, i skradli pozłacany mosiężny kielich wartości 40 zła., puszkę gdzie przechowano komunję z mosiężną pozłacaną pokrywką wartości 40 zła., daléj różne ubiory do odprawiania nabożeństwa, 30 świec woskowych, skarbonkę z 10 zła., w ogóle rzeczy wartości 221 zła.

Myślenice 25 maja. — Dzisiaj w drugie święto Zielonych Świąt odbył się u nas wspaniały a dla słoty z 3 maja dotąd odroczony akt poświęcenia chorągwi tutejszéj straży ogniowéj ochotniczéj w roku zeszłym zawiązanéj. Wczorajszy czapstrzyk muzyki strażackiéj z latarniami i pobudka dziś rano z wystrzałami z moździerzy zapowiedziały mieszkańcom tę niewidzianą tu uroczystość. To też wielkie tłumy ludu zaległy już wcześnie cały rynek, gdzie o godzinie dziewiątéj przybyła w wojskowym porządku straż ogniowa, składająca się obecnie z 97 ludzi należycie umundurowanych i w potrzebne przybory zaopatrzonych, tudzież wszystkie władze miejscowe i młodzież szkolna i ustawili się na około ołtarza polowego ozdobnie i umyślnie na ten cel na rynku przed statuą św. Florjana urządzonego. Przybyło także procesjonalnie przy odgłosie dzwonów duchowieństwo miejscowe z cechami i sztandarami i rozpoczęło się przybijanie do drzewca nowéj i pięknéj chorągwi biało-amarantowéj, głównie za staraniem pań miejscowych dla straży sprawionéj, przyczém każdy z zaproszonych wbijał osobny gwóźdź, jak to jest we zwyczaju. Przybitą w ten sposób i podniesioną chorągiew powitały wystrzały moździerzowe, a muzyka strażacka dawnym hymnem polskim, poczém ujęli ją chrzestni ojcowie adwokat dr. Marek jako burmistrz miasta i naczelnik straży, tudzież pani Świeżyńska żona sekretarza rady powiatowéj w zastępstwie nieobecnéj p. starościny Zborowskiéj, która najwięcéj się przyczyniła do sprawienia takowéj, a ks. Józef Tarchała wysłużony dziekan i proboszcz miejscowy dopełnił kościelnego aktu poświęcenia. Następnie wikary ks. Solak przemówił od ołtarza do zgromadzonych wykazując ważne znaczenie nowéj instytucji dla miasta, które młoda straż w tak krótkim czasie już trzy razy ocaliła od zniszczenia przez pożar, podziękował paniom za dar tak piękny, jak poświęcona co dopiero chorągiew, zachęcił stowarzyszonych do karności i do wytrwania przy sztandarze, a w końcu zawiadomił ich, że jego ekscelencja ks. biskup Puchalski pozwalając na odprawienie całego tego aktu razem ze mszą świętą na rynku myślenickim udzielił zarazem pismem z dnia 11 kwietnia b. r. l. 1335 wszystkim członkom towarzystwa swoje pasterskie błogosławieństwo. Po przemówieniu tém odprawił ks. proboszcz na mocy owego wspomnionego właśnie pozwolenia biskupiego zaraz na miejscu mszę św. w asystencji reszty duchownych, całéj straży i zgromadzonego ludu, poczém wszyscy wrócili procesjonalnie do kościoła, gdzie celebrujący pobłogosławił zebranych przez sanctissumum.

Po tym tak uroczystym akcie kościelnym, który nie tylko naszym strażakom, ale i mieszkańcom całéj okolicy na długo zostanie w pamięci, udała się straż cała z gośćmi swoimi na śniadanie, gzie ich podejmowali hojnie starsi towarzystwa. Majówka w lesie zakończyła wreszcie całą tę uroczystość tak miłą każdemu, komu rozwój naszych miast mniejszych i rozbudzenie ducha między zaniedbaném dotąd mieszczaństwem leży na sercu.

A teraz załączamy jeszcze wykaz osób, które dobrowolnie składkami przyczyniły się głównie do tak szybkiego rozwoju naszéj straży; wykaz ten świadczy, jak wszędzie znajdzie u nas gorliwych o dobro sprawy ogólnéj, byle tylko widziano nie czcze słowa, ale czyn; i tak jednorazowe składki dali pp.: Maksymiljan Hubicki 50 zła., Leopold Reich 20 zła., Adolf Gutmann 15 zła., dr. Andrzéj Marek 10 zła., dr. Antoni Frycz 10 zła., Awit Wilkoszewski 10 zła., Markus Gutmann 10 zła., Kazimierz Przychocki 8 zła., ks. Rosner 8 zła., starosta Zborowski 5 zła., Ludwik Litwa 5 zła., Wacław Adamski 5 zła., Władysław Sermak 5 zła., Dawid Korngut 5 zła., Paweł Rudzki 5 zła., Wawrzyniec Baader 5 zła., Fryderyk Kubala 5 zła., dr. Hrebenda 4 zła., dr. Odrobina 3 zła., Leopold Rosenbaum 3 zła., Mojżesz Gutmann 3 zła., Schaja Ferber 3 zła., Jan Martynowicz 2 zła., Stanisław Budzyński 2 zła., Jan Sierosławski 2 zła., Franciszek Niedzielski 2 zła., Ferdynand Moszczański 2 zła., Paweł Gąsiorowski 2 zła., Teofil Jędrkiewicz 2 zła., Kasper Cwierzowic 2 zła., dr. Leon Horowitz 2 zła., Andrzéj Nowicki 2 zła., Markus Herzog 2 zła., Marcin Wiecięga 2 zła., Ludwika Gumińska 2 zła., Joachim Gronner 2 zła., ksiądz Józef Tarchała 2 zła., Wiktor Biedermann, Władysław Swolkień 1 zła. 50 ct., Józef Ha-

TEATR.

(Dokończenie.)

Dramat ma się tak do reszty działów literatury pięknéj jak czyn do słowa, a jak ludzie czynu milczącymi przecież nie są, tak i w dramacie zużytkowane mogą być wszystkie inne działy literatury pięknéj, z tém jednak zastrzeżeniem, że niewolniczo służyć one muszą wymogom dramatu, tak jak człowiekowi czynu koniecznėm jest i słowo, ale o tyle tylko, o ile go czyn wymaga.

Nasi autorowie dramatyczni zapominają o tém zdaje się zupełnie. Słowo u nich w dramacie jest wszystkiém; schodzą się rozmaite figury na scenie, po to, ażeby się wygadać o tém co robiły. I gadają przypuśćmy często bardzo ładnie i słuchacz dowiaduje się o wszystkich ich czynach, ale żadnego z nich nie widzi — aż dopiéro, jeśli sztuka jest tragedją, ostatni fakt konieczny w takich razach, odbywa się na scenie.

Daléj zapominają nareszcie nasi autorowie dramatyczni, że choćby nawet działać pozwolili kreacjom swym na scenie, to jeszcze i wtedy potrzeba czegoś więcéj prócz ich działania. Mianowicie trzeba czegoś, coby pojedyncze po sobie następujące sceny i fakta łączyło w jedną nierozerwalną całość, a tém jest albo zręcznie prowadzona intryga, która zniewala słuchacza interesować się sztuką, albo z prawdą nakreślony charakter, który w słuchaczu taki sam budzi interes, jak charaktery w życiu, których mamy sposobność poznać bliżéj. Jeden z dwojga, jeżeli już nie obydwa te warunki, musi mieć sztuka koniecznie, jeżeli ma zajmować, czego na pierwszém miejscu od dzieła dramatycznego wymagać należy.

U nas jednak prawie zawsze bywa przeciwnie. Intryga żadna, charaktery i nieprawdziwe i blade. Intryga nie rozciekawia, charaktery nie zainteresowują. Chociaż nawet wyjątkowo czasem nie wie się, jak skończyć każe bohaterom swoim autor, to mimo to niech przerwą w połowie przedstawienie sztuki, widz tylko niekontent będzie, że myśląc, iż przesiedzi pewien przeciąg czasu w teatrze, naraz nie będzie wiedział może co począć z kilkomą kwadransami. Prócz tego jeszcze jedno być może, czegoby można w takim razie żałować, a tém jest gra artystów, jeżeli dobrą była, czém jedynie stoją po największéj części sztuki niektórych autorów naszych...

To cośmy tu powiedzieli o dramacie w ogóle i o dramacie polskim dzisiejszym — jeżeli w ogóle taki dramat jest, zastosować się da i do Arrii pana Kościelskiego.

Powiązane w niéj są bardzo słabo pojedyncze sceny, albo bardzo luźno przesuwają się one przed naszemi oczyma, a charaktery téj sztuki prócz „Afranusa“ (p. Wardzyński), z którego zrobił autor nie wszystko, co zrobić było można, co najmniéj zdradzają bardzo wielką niewprawność, któréj po „Władysławie Białym“ tegoż autora tylko zanadto obawiać się można było. Główna postać tragedji „Arria“ (pani Ł.), jeżeli artysta grający jakąś rolę, tylko w tym stopniu odpowiedzieć ma swemu zadaniu, w jakim odpowiedział autor kreśląc charakter — jest równéj wartości, jak kreacja p. Ł. Od początku do końca nie zajmuje „Arria“ sobą zupełnie, choć to wymaganie jéj przed innymi postawićbyśmy powinni; włóczy się ona po scenie deklamując mniéj więcéj z uniesieniem, póki nie umrze jak tego wymaga historja. Nie występuje ona ani na chwilę przed nami tak potężna swą cnotą w owych czasach wyjątkową i tak plastycznie z całego obrazu tragedji, ażeby można się zająć nią samą. Są tylko w sztuce pojedyncze sceny, jakieś djalogi dość udatne, lecz prócz „Afranusa“ i „Messaliny“, które chwilami interesują, żadna nas nie zainteresuje postać. A i „Afranus“ nie interesowuje nas tém co robi na scenie, lecz działalnością swą poza sceną, któréj naturalnie nie widzimy, a co przedewszystkiem widzieć byliśmy powinni. Na scenie jest on czémś tak obrzydliwém, że trudno mu równego znaleźć pomiędzy tak zwanymi „czarnemi charakterami“, artysta zaś grający tę rolę wiernym był autorowi jak najzupełniéj, chociaż bez przesady mówimy, był on obok pani Hoffmanowéj, w któréj jednym ruchu więcéj było rzymianki, niż w całéj jéj roli — Messaliny, — najwięcéj jeszcze rzymianinem.

Jednakże mimo tak dobréj gry p. W. w „Afranusie“, sądzimy, że całość wypadłaby daleko lepiéj, gdyby rolę Paetusa objął p. Wardzyński, a Afranusa p. Ładnowski. Indywidualizm p. Ł. żadnéj z ról przez niego granych nie daje stać się nazbyt realną, więc w pewnych razach nawet taka, jaką jest „Afranus“ grany przez p. W.; siła zaś i zupełny brak romantyczności indywidualizmowi pana W. pozwoliłyby mu się więcéj odpowiednio wywiązać z roli męża Arrii, niż to się udało tym razem p. Ładnowskiemu.

Mimo to wszystko jednak cośmy powiedzieli o Arrii, nie możemy w niéj autorowi odmówić pewnego postępu w stosunku do „Władysława Białego“ i to właśnie przemawia za talentem p. Kościelskiego. Czy ten talent wszakże jest przeważnie dramatycznym, „Arria“ zupełnie nie decyduje; ktoś bowiem może w czemś robić postępy, chociaż nie znajduje się na odpowiedniem zdolności swojéj polu; natury organizacyjnéj nie widać w sztuce zupełnie, a jest tylko kilka scen dość szczęśliwych; a że wiele pozostawia do życzenia język jego sztuki, o tém zapewne wié sam autor. Poezja utworu jest bardzo naciągnięta i żadną nie tchnie oryginalnością.

Obok „Arrii“ przesunęły się na scenie naszéj w ostatnich czasach i „Zbójcy“ Schillera, utwór, który mimo swych wielkich błędów, jako sztuka, robi zawsze jeszcze ogromne wrażenie swoją, że tak powiemy, tytanicznością i robić je będzie zawsze.

P. Ładnowski z roli „Franciszka“ wywiązał się doskonale i z pewną oryginalnością w pojęciu roli. P. Wardzyński w wielu scenach godzien był stać jako „Karol“ obok p. Ł. Inne role były także dobrze obsadzone. „Amelji“ jedynie brakowało, jak zwykle, prawdy, przejęcia się rolą a więc nie mogła być zupełnie „Amelją“ Schillera, głęboko uczuciową i pełną prostoty, przy naturalném poczuciu go-

wliczek 1 zła., Apolinary Kwieciński 1 zła., dr. Dobrzański 1 zła., Wiktor Rosenfeld 1 zła., Ignacy Pisz 1 zła., Antoni Syrkowski 1 zła., Józef Homolacz 1 zła., Jakób Stanisz 1 zła., Klemens Kutrzeba 1 zła., Ign. Gutmann 1 zła., Józef Hudaszek 1 zła., J. Jozefert 1 zła., Mendel Wachsmann 1 zła., Mojżesz Kornblum 1 zła., Jakób Goldfinger 1 zła., Bernhard Schöngut 1 zła., Walenty Górnieśiewicz 1 zła., ks. Wojnarski 1 zła., ks. Solak 1 zła., Feliks Furdzik 1 zła., Jakób Szymski 1 zła., Franciszek Szymski 1 zła., Jakób Opydo 1 zła., Józef Opydo 1 zła., Adolf Rybakiewicz 50 ct., Kalman Reich 50 ct., Schaja Kluger 50 ct., Eljas Pflanzer 50 ct., Józef Leibler 50 ct., Leon Freundlich 50 ct., Izaak Wasserberger 50 ct., Abracham Bergel 50 ct., Jan Klein 50 ct., Franciszek Swiech 50 ct., Stefan Makowski 50 ct., Ignacy Opydo 50 ct., Andrzej Pilch 50 ct., Wojciech Fura 50 ct., Karol Iskierski 40 ct., Fryderyk Matter 40 ct., Markus Apte 20 ct., Józef Perlberger 20 ct., Egedjus Gdowski 10 ct., — następnie rada miejska dała na zawiązanie 300 zła. a na rok bieżący 100 zła., wydział powiatowy myślenicki 50 zła., a szanowna dyrekcja towarzystwa ubezpieczeń od. ognia w Krakowie raz 50 zła., a drugi raz 40 zła.

Prócz tego założył naczelnik straży także „Księgę złotą" i zaprosił mieszkańców do zapisywania się w niéj ze stałemi wkładkami miesięcznemi i dziś wpływa w ten sposób przeszło 20 zła. co miesiąc na najgłówniejsze potrzeby towarzystwa; taki dobrowolny i stały podatek miesięczny nałożyli mianowicie na siebie pp.: dr. Marek 1 zła., Władysław Hubicki 1 zła., ks. Solak 50 ct., dr. Frycz 1 zła., Franciszek Sichrawa 50 ct., Emil Schünke 50 ct., Adolf Gutmann 1 zła., Fryderyk Kubala 1 zła., Jakób Dzięgielewski 50 ct., starosta Zborowski 1 zła., Władysław Sermak 50 ct., Józef Homolacz 50 ct., Jzn Sierosławski 50 ct., Stanisław Budzyński 1 zła., Józef Webs 20 ct., Kasper Cwierzowicz 1 zła., Karol Szwanda 50 ct., Wawrzyniec Baader 1 zła., ks. Tarchała 50 ct., Władysław Swolkień 20 ct., Jędrzej Tawicki 20 ct., Mojżesz Gutmann 25 ct., Markus Gutmann 25 ct., Dawid Korngut 50 ct., Ludwik Litwa 50 ct., Fryderyk Matter 20 ct., Klemens Kutrzeba 20 ct., Józef Hudaszek 20 ct., Jan Schally 20 ct., Bernhard Schöngut 20 ct., Henryk Freundlich 20 ct., Ludwik Hołuj 40 ct., Andrzéj Uchacz 30 ct., Józef Kaim 20 ct., Marjanna Bałuk 20 ct., Antoni Rusin 20 ct., Tomasz Gorączko 30 ct., Wojciech Kutrzeba 20 ct., Joachim Gronner 50 ct., Antoni Syrkowski 20 ct., Ignacy Gutmann 20 ct., Edward Schindler 1 zła., Franciszka Jędrkiewicz 50 ct., Feliks Furdzik 20 ct., Wincenty Świerzyński 50 ct., Mendel Wachsmann 20 ct., Wiktor Rosenfeld 50 ct., Władysław Gumiński 50 ct. i Władysław Pizar 30 ct.

Nadesłano nam następujący wiersz w narzeczu ukraińskiem, odnoszący się do znanego wystąpienia w ostatnich czasach Michała Czajkowskiego. Z powodu, że sprawa Czajkowskiego zbyt głośną jest i bardzo obchodzi publiczność polską, umieszczamy go tu, chociaż niezupełnie w zrozumiałym dla Krakowian języku, i choć niewielką ma wartość poetyczną:

Otwit Czajkowskomu na Jeho Spowid'.

Héj! Michałku Halczynecki hde ty wziawsia synu!
Nespodiwano iz za mora wyrnuw w Ukrainu.
My dumały, szczo ty do nas, pryichaw w hośti,
A to baczu, ty tut choczesz położyty kośti.
Ty nas uczyw, jak woroha treba wyhaniaty,
A bat'kiwszczynu, jakby matir, serdeczno kochaty.
To my tobi tak wiryły i tak wełyczały,
Szczo ciłoju hromadoju Atamanom zwały.
A ty teper, jak zjawywsia, taku uder sztuku,
Jakbyś chodyw do wsich czortiw, w pekło na nauku.
Tuman w oczy nam puskajesz, jakiś swoi migli —
Ty wże baczu, perechodysz Twardowskoho figli:
Z chrestianyna ty buw kołyś bisurman zawziaty,
Teper każesz: „Moskowczyna ridna twoja maty"
I nas na tse namowlajesz, zawodysz nam bijki —
Hdeś ty musiw duże chlypnut' tureckoi durijki.
Może w zmowi z starszym czortom, ty buw w łyséj [hori,
Szczo ty takij na namowy objawywsia skory,
Ałe teper stereżysia, ne bud' tak ochoczy,
Perszy lipszy lach szczo zdybłe, napluje tia w oczy.
Łysz ty toho neboiszsia! Szczo tobi za bida?
Prokinesz sia z moskałyka, w parszywoho żyda.
Perechrestyś! Spamiatajsia! Tyś lach z Ukrainy,
Szczo ty choczesz? szczob my buły wsi moskowskie [syny.
Spamiatajsia! Ty wże staryj, treba umeraty,
A za zdradu, ciła Polszcza, bude prokłynaty.
Nawet zemla, nasza matir, ne pryjme do sebe,
Chiba czorty woźmut kośti, czerez cześt dla tebe.
Moja rada mij Michałku! Sydy w doma tycho,
Newdawajsia na pidmowy bo obudysz łycho.
I moskal tobi ne nezwiryt. Do nas ne wertaty!
Lipsze, wernyś w Tureczczynu, durniw okpywaty.
Za nas zabud'. Ty wże ne ńasz. Damo sobi radu!
Za toboju nepijdem, prosyt' na poradu.
Ty newira! Ty neznajesz, szczo to Boża syła,
A my wirym, szczo wernetsia batkiwszczyna myła!

1873. *Lach z pid Humania.*

Złożono w depozycie magistratu następujące znalezione przedmioty: kluczyków sztuk 12, tunika niebieska, 4 ry banknoty reńskowe; zaś w dyrekcji policji: szarfa popielata.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 26 maja pogoda, termometr od 2.2 doszedł do 15.2 R. Barometr idzie w górę; rano o 6 dnia 27 stan jego był 329.24, termometru 5.6 R. Wiatr północno-wschodni.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Jadwiga Bykowska wł. d. z Oharewicz; Władysław Iżycki z żoną wł. d. z Wiednia; Teofil Swierczewski z familją pełnom. margr. Wielopolskiego z Chrobrza; Aleks. Tarłowski ob. z Łańcuta; Wład. Haller wł. d. z Polanki; Józef hr. Męciński z żoną wł. d. z Partynia; Ludomir Cieński wł. d. z Okna; Apolin. Heppen wł. d. z Galicji; Michał Wysocki wł. d. z Cieszyny.

HOTEL DREZDEŃSKI. *Przyjechali:* Zyg. hr. Romer wł. d., Roman Ligęza wł. d., z Galicji; Balbina Dunin wł. d. z Głembowic; Tytus Bogdanowski wł. d. z Lesznowa; Paulina Zaleska ob. z Ryszkowa; Ant. Zubrzycki wł. d. z Kasiny; Juljan Horowitz kup. z Drezna; Gothard Dwernicki wł. d., Stan. Romasz kupiec, z Rossji; Dawid Ehrlich inż. ze Lwowa; Ludw. Kelman ob. z Tarnowa; Adam Pissarowski wł. d. z Warszawy; Albert Scheidler inż. z Wrocławia; Emanuel Hoppe kup. z Prus; Klotylda Grodzicka ob. z Kongresówki; Stan. Niewmierzycka wł. d., Leokadja Kopernicka wł. d., z Wołynia; Winc. Konigi z Wiednia.

Wiadomości urzędowe.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiéj* z dnia 25 maja:

Ogłoszenie. W miejscowości Turka, została otwartą stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.

Dnia 27 maja b. r. odbyło się ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów galicyjskiego banku dla handlu i przemysłu.

Po zagajeniu go przez Ludwika hr. Wodzickiego, prezesa rady nadzorczéj, odczytano sprawozdanie dyrekcji i bardzo szczegółowe sprawozdanie rady nadzorczéj.

To ostatnie wykazuje szczegółowo cały sposób ciągłéj kontroli, jaką rada nadzorcza od wybuchu przesilenia aż po dzień 1 maja 1874 r. nad wszystkiemi czynnościami banku, efektami jego, lombardem i pokryciem dłużników wywierała.

Cały kapitał bankowy wynosi obecnie 1,800,000 złr.

Rezultatem czynności bankowych za rok 1873, mimo straty na różnicy kursu efektów bankowych wynoszącéj 48 923 złr., jest czysty zysk w kwocie 131,812 złr. 81 kr.

W dniu 2 stycznia 1874 r. wypłacono już po 4 złr. na każdą akcję 80reńskową, a po 5 złr. na każdą akcję pierwszeństwa w stosunku 5% rocznie od kapitału wypłaconego na akcje — razem 60,000 złr.

Po zwykłych odciągach na kapitał zapasowy, dla dyrektorów banku i dla rady nadzorczéj, pozostaje jeszcze na superdywidendę 30,594 złr. 83 kr.

Zgodnie z art. 59 statutu z téj superdywidendy przypada:

15% na fundusz amortyzacyjny, 55% superdywidendy dla akcyj zakładowych i 30% superdywidendy dla wszystkich akcyj w miarę wpłaconego kapitału. Rezultatem takiego rozdziału jest: wylosowanie 22 akcyj pierwszeństwa z wypłatą po 200 za 100 złr. i postanowienie superdywidendy na każdą akcję zakładową 1 złr. 50 kr., na każdą akcję pierwszeństwa 50 kr.

Ogólne zgromadzenie zatwierdziło rachunki i udzieliło absolutorjum, zatwierdziło wypłatę kuponu styczniowego, uchwaliło powyższą superdywidendę i wybrało do rady nadzorczéj w miejsce ustępującego po trzechletniém urzędowaniu Ludwika hr. Wodzickiego, zmarłego Wincentego Wolfa i składających rezygnację pp. Johna i Polanowskiego — pp. Ludwika hr. Wodzickiego, dra Feliksa Szlachtowskiego, Edwarda Tałłoczkę i Bronisława Pruszyńskiego.

Po zamknięciu posiedzenia natychmiast ukonstytuowała się rada nadzorcza; prezesem pozostał dotychczasowy prezes Ludwik hr. Wodzicki, wiceprezesem p. Aleksander Makowski, zastępcą wiceprezesa j. eksc. Wiktor Kopff.

Od I czerwca b. r. pobierany będzie dodatek na ażio w zakładach kolejowych do poboru uprawnionych i z prawa tego korzystających w wysokości 5%. Istniejące na korzyść publiczności wyjątki od opłaty dodatku na ażio, pozostają niezmienione. Nadto uwolnione są od opłaty dodatku na ażio: opłaty według taryfy z 1 kwietnia r. b. za transport zboża, owoców strączkowych i produktów mącznych ze stacji kolei lwowsko-czerniowiecko jaskiéj i kolei Karola Ludwika do stacji bawarskiéj wschodniéj i państwowéj kolei, wirtemberskiéj i badeńskiéj kolei państwowéj, wreszcie do Bazylei, Romanshorn i Rohrschach, o ile te opłaty przypadają dla wspomnionych kolei austrjackich i dla kolei północnéj cesarza Ferdynanda.

Ostatnie wiadomości.

Dziennik ustaw p. przyniósł wczoraj ustawę wyznaniową, tyczącą się uznania towarzystw religijnych i od wczoraj weszła ona w życie.

Mallinckrodt znany przywódzca klerykałów niemieckich umarł temi dniami; w nim traci stronnictwo klerykalne jednego z najzdolniejszych swych członków.

Wybór bonapartysty w dep. Nèvre zrobił wielkie i niemiłe wrażenie tak między republikanami, jak też i rojalistami. *Times* tłomaczy wybór jego tém, że przy swoim bonapartyzmie jest Bourgoing oraz zwolennikiem Mac-Mahona i jako kandydat jego jest uważany.

Posiedzenia izby wersalskiéj, które na kilka dni były przerwane, rozpoczynają się dziś na nowo. Parlament angielski rozpoczyna na nowo sesję 1go czerwca.

Tymczasem ratują się dzienniki zagraniczne artykułami o państwach zaeuropejskich, tak wszędzie cicho w Europie.

Telegramy „Kraju"

Madryt 26 maja. Joaquin Antonio Aginar umarł. Lorenzana mianowany został posłem przy stolicy papiezkiéj. Don Carlos opuścił Durango i udał się do Azpeytia.

Kursa. — Wiedeń 28 maja godz. 2.20. — Akcje kredytowe 218.50. — Londyn —.—.— Srebro 105.60. — Dukat —.—. — Lombardy 137 50. — Losy z 1864 r. 133.—.— Akcje franko-austr. 25.50. — Napoleony —.—. — Akcje kolei Karola Ludwika 243.—. — Akcje kolei lwow. czern. 142.—. — Akcje kolei półn. wschodniéj 104 50. — Akcje banku związkow. 7.50—. — Oblig. indemn. gal. —.—. — Akcje banku wied. dla obrotu 79 25. — Akcje anglo-banku 126.50. — Akcje kolei rząd. 316 50. — Kolei siedmiogrodz. —.—. — Kolei Rudolfa 155.—. — Tramway —.—. — Banku budowy 46 25. — Akcje kolei wschodniéj 50.—. — Akcje banku anglo węg. 32.50 — Akcje kolei zjedn. 94 —. — Losy tureckie 51.—. — Losy premj. węg. 74.25. — Akcje kolei bogumińskiéj 138 50. — Akcje kolei ces. Elżbiety 196 —.— Akcje kolei półn. zachodn. 179 —. — Akcje franco-hungaria 58.50. — Ogólny bank austr. 46.—. Usposobienie giełdy: ożywione.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Gralichowski.

dności kobiecéj a co ją samo przez się majestatyczną czyni.

Tu zamykamy wzmiankę o innych przedstawieniach, o „Margrabince" bowiem, zdaje się aż nadto dość powiedzieliśmy, choć niezbyt wyraźnie na samym początku recenzji i spodziewamy się, że nie prędko bedziemy zmuszeni do zrobienia o niéj ponownie jakiéjkolwiek wzmianki w dzienniku naszym; przechodzimy zaś do przedstawienia na scenie naszej sztuki Halma p. t. „Hrabia René", w któréj wystąpiła po raz pierwszy pani Parżnicka.

Już sam autor nazwał swą sztukę poematem dramatycznym a więc tém samém usunął ją po części z pod krytyki, jako dzieło wyłącznie dramatyczne i nie mógł on nawet zamierzać napisać dramat, bo miał na celu studjum dziwnego rodzaju, którego tylko niemiec mógł się podjąć przy właściwéj mu gruntowności w traktowaniu rzeczy — a potrzeba było tak ogromnego talentu i prawdziwie poetyckiego, jak go ma Halm, ażeby z trudnego zadania tak szczęśliwie się wywiązać, jak z małemi wyjątkami przecież się autor „Renego" wywiązuje.

Wyjątkowe stosunki pewnego francuzkiego domu w wieku XIV wymagają tego, ażeby córka domu od kołyski wychowywaną była jak mężczyzna i ażeby nikt o jéj płci niewiedział. I tak ją wychowują aż do czasu, w którym — jednakże tylko przez nieprzewidziany przypadek — wychodzi za mąż.

Autor więc stworzył tu istotę, która przypadkiem łączy w sobie naturę męzką, narzuconą jéj przez wychowanie w zupełnéj o sobie nieświadomości z naturą kobiecą, która od czasu do czasu w jaskrawéj z pierwszą staje sprzeczności. Jest więc czasem „René" na pozór zupełnie mężczyzną, kiedy posługuje się tém tylko, co mu dało wychowanie, jest w chwilach mimowolnych wybuchów natury kobiecéj kobietą, że tak powiemy — tém spotęgowańszą, że naturę tę skrępowano i jest wreszcie czémś, na co złożyło się i wychowanie i natura.

Każdy więc pojmie, że artystka tę rolę grająca podejmuje się ogromnego zadania, że jeżeli — jak niektórzy twierdzą, podobnie prowadzona istota do lat kilkunastu egzystować nie może — musi ona nietylko odtworzyć organizm rzeczywisty, lecz uprawdopodobnić oraz niemożliwe. Musi za ém tworzyć tak jak tworzył autor z całym zasobem myśli jego i wykształcenia; potrzeba jéj bowiem wglądnąć w tajniki umysłu tak męzkiego, jak i kobiecego; koniecznością jest tu zastanowić się nad każdym ruchem, nad intonacją każdego słowa; każde niemal drgnienie twarzy, każde wejrzenie musi być wystudjowane, jeżeli rola cała nie ma się stać dziwolągiem.

Ciekawy więc może czytelnik potem cośmy o roli powiedzieli, jak się podług nas wywiązała z zadania tego pani Parżnicka.....

Powiadamy zatem otwarcie, tak jak jesteśmy przekonani, że p. P. wywiązała się z swéj roli pod każdym względem znakomicie a jeżeli gdzieś, jak n. p. w akcie ostatnim można jéj coś zarzucić, to winien jest temu jedynie autor. To też jak powitała p. P. publiczność oklaskami; tak po każdym akcie wywoływano artystkę po kilka razy.

Nie znamy zaszczytniejszéj roli popisowéj jak „Rene"; ta bowiem wymaga od artysty wszystkich tych przymiotów koniecznie, jakie tylko przypadkiem zdarzają się razem u artystów nawet najznakomitszych. W roli téj jest tyle tylko efektu, ile jest w grze artystki.

Tłomaczenie sztuki jest doskonałe, co bardzo wiele przyczynia się do uwydatnienia znakomitéj deklamacji p. Parżnickiéj. Gdyby artystka ta tak samo i w rolach innych grała, zaiste, niebyłoby może miejsca dla niéj wśród współczesnych jéj artystek polskich.

Obok pani Parżnickiéj miał pierwszorzędną rolę p. Ładnowski. Gdybyśmy dziś nie powiedzieli już tak wiele o teatrze, z przyjemnością moglibyśmy jeszcze przejść grę p. Ł. w roli Marcellego. Jestto jedna z najlepszych ról tego znakomitego artysty. A jakby natchnieni grą p. Parżnickiéj i p. Ładnowskiego, grali bardzo dobrze i inni artyści, przed innymi zaś p. Szymański, p. Wolska i panna Kwiecińska, która niezrównaną jest w podobnych rolach, jaką ma w „hr Reném".

Kończąc wyrażamy gorące życzenie wielkiéj części publiczności, ażeby dyrekcja „Hr. Renego" jeszcze raz wkrótce przedstawić zechciała. Sztuka ta bowiem była w Krakowie od kilku lat dopiéro dwa razy przedstawioną, raz na benefis p. Parżnickiéj, na którym przecież cała publiczność być nie może, drugi raz onegdaj podczas Zielonych świąt, kiedy większa część publiczności była za Krakowem na wycieczkach.

Spodziewamy się, że żądaniu temu zechce uczynić zadość i dyrekcja i pani Parżnicka.

Nr. 280.
R. S. O.

KONKURS.

Z powodu niedojścia do skutku konkursu ogłoszonego pod dniem 14 stycznia b. r. do L. 11 ogłasza niniejszém c. k. Rada Szkolna Okręgowa celem obsadzenia posady dyrektora szkoły ośmioklasowéj żeńskiéj miejskiéj w Krakowie, konkurs do 10 lipca 1874.

Z posadą tą połączona jest roczna pensja w kwocie 1500 zł. w. a. które co 5 lat aż do 25 lat służby wzrasta o 100 zł. w. a.

Dyrektorowi służy również prawo do emerytury według osnowy ustawy emerytalnéj z dnia 1 lipca 1873, L. 251. Dz. Ust. Kraj.

Do uzyskania téj posady potrzebna jest przepisana kwalifikacja, a mianowicie: świadectwo z egzaminu odbytego na nauczyciela do szkół średnich lub do szkół wydziałowych.

Ubiegający się o tę posadę, którzy zostają w służbie publicznéj, złożą podania za pośrednictwem swéj władzy; nie zostający zaś w służbie publicznéj, bezpośrednio w Radzie Szkolnéj Okręgowéj miejskiéj w Krakowie.

Od kandydatów, którzy nie są na posadach publicznych, wymaga się prócz dokumentów świadczących o ich kwalifikacji, świadectwa moralności.

Podania spóźnione lub nie opatrzone w potrzebne dokumenta, nie będą uwzględnione.

C. k. Rada Szkolna Okręgowa miejska.
5040(1-3)

Kraków dnia 19 maja 1874 r.

Kurs papierów i pieniędzy.

KRAKOW, 27 maja.	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
% Obligacje indemn. galicyjskie	80	—	82	—
4% Listy zastawne galicyjskie	72	50	74	50
% Listy zastawne galicyjskie	82	50	84	25
4% Listy zastawne polskie serja I.	92	25	94	25
4% Listy zastawne polskie serja II.	91	25	93	—
5% Listy zastawne polskie nowe	91	50	93	25
4% Listy likwidacyjne polskie	76	75	78	25
% Listy zastawne banku hip. gal.	85	75	87	75
% Listy zastawne banku włościań.	93	—	95	—
Galic. zakładu kredyt. ziemskiego:				
$5\frac{1}{2}$% Listy zast. 36-letnie srebrem	—	—	—	—
6% Listy zast. 36-letnie banknot.	—	—	—	—
6% „ „ 1. letnie „	—	—	—	—
Akcje kolei warszawsko-wiedeńskiéj	91	50	93	50
„ „ galic. Karola-Ludwika	241	—	244	50
„ „ lwowsko-czern.-jaskiéj	140	50	144	50
„ banku dla han. i przem. 80 zła	—	—	—	—
Galic. banku hipotecz. „ 200 „	—	—	—	—
Losy krakowskie na 20 zła.	—	—	21	—
„ premjowe węgierskie	73	—	76	—
„ 3% tureckie 400 franków	49	50	53	50
„ miasta Stanisławowa	—	—	18	—
Srebro nowe austrjackie	104	75	106	75
Ruble papierowe rossyjskie	154	—	155	50
Talary pruskie	164	50	166	50
Dukat obrączkowy	5	26	5	38
20-frankówka	8	90	9	04
WIEDEN, 27 maja.				
Renta austrjacka 5%	69	20	69	30
„ „ w srebrze 5%	74	3	74	15

Losy:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Z roku 1839 całe za 100 zła.	270	—	277	—
„ 1839 $\frac{5}{5}$ „ 100 „	233	—	235	—
4% rząd. z r. 1854 na 250 „	96	75	97	25
5% „ „ 1860 całe „ 500 zła.	106	25	106	50
5% „ „ 1860 $\frac{1}{5}$ „ 100 „	110	25	110	75
Rządowe „ 1864 za 100 zła.	133	—	133	50
Kredytowe 1860 r. „ 100 zł. m. k.	128	—	129	—
Krakowskie „ 20 zła.	19	50	20	50
Akcje bankowe i kolejowe:				
Anglo-austrjackie za 120 zła.	126	75	127	52
Boden-Credit austrjac. „ 80 „	—	—	—	—
Franco austrjackie „ 80 „	26	50	26	75
„ węgierskie „ 80 „	58	50	59	—
Nationalbank	981	—	983	—
Unionbank za 200 zła.	92	—	92	50
Arcyksięcia Albrechta 200 zła.	114	50	115	—
Dniestrzanska 200 „ „	—	—	—	—
Eperies-Tarnow 200 „	196	—	197	—
Ferdinand Nordbahn 1000 zł. m. k.	2068		2072	
Gal. Karl Ludwig 210 zła. sr.	242	75	243	25
Kaschau Oderberg 200 zł. m. k.	138	75	139	25
Lwow. Czern. Jassy 200 „	142	50	143	50
Rudolfbahn 200 „ sr.	155	—	156	—
Staatsbahn (500 fr.) 200 zł. m. k.	317	50	318	—
„ II emisji 200 „	138	50	139	—
Südbahn (Lombard.) 800 „	138	50	138	50
Węg. gal. I. Łupk. 200 „ sr.	105	—	106	—
„ Nordostbahn 200 „	105	—	106	—
„ Ostbahn (500 fr.) 200 „	50	50	51	—

Listy zastawne:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Allg. oest. Bd. Kr. los. 5% zła. sr.	95	50	96	—
„ „ 33 lat los 5%	83	50	84	—
„ „ gm. 40 „	—	—	—	—
Galic. Banku Hyp. 6% w. a.	—	—	—	—
„ Banku Włośc. 6% „ „	94	50	95	—
Nationalbank 5% m. k.	—	—	—	—
„ „ 5% w. a.	90	75	90	90
Obligi pierwszeństwa:				
Arcyks. Albrechta 100 w. a.	76	75	76	90
Dniestrzańskie 5% „ „	32	—	33	—
Gal. Kar. Lud. 5% „ „	107	—	—	—
„ II. em. 5% „	103	—	103	50
„ 1871 III. 5% „	102	25	—	—
Lwów.-Czern.-Jassy:				
„ I 1865 5% sr w. a.	76	—	76	50
„ II 1867 5% „ „ „	87	5	87	75
„ III 1868 5% „ „ „	79	25	79	50
„ IV 1872 5% „ „ „	76	—	—	—
Węg.-galic. Łupkow. 5% „ „ „	77	—	77	50
„ Nordostbh. 300 5% „ „ „	68	—	69	25
„ Ostbahn 300 5% „ „ „	63	75	64	—

WARSZAWA, 24 maja.	Rrs.	k.	Rsr.	k.
Listy zastawne serji 1 4%	93	75	94	5
„ „ „ 2. 4%	—	—	—	—
kupon ubiegły	—	57	—	—
„ nowe 5%	92	10	92	40
kupon ubiegły	78	20	78	50
„ likwidacyjne 4%	77	80	78	10
kupon ubiegły	—	81	—	—

W drukarni „Kraju“ (Zwierzyniec Nr. 24.) pod zarządem St. Gralichowskiego.